

Rozdział 2: Mapa

Nastało popołudnie i pagórki rozmazujące się pod Rainbow Dash zmieniły się w postrzępione wzniesienia, gdy ta dotarła do grani górskiego pasma. Słońce znajdowało się bardzo wysoko i powoli zbliżało się do najwyższego punktu na nieboskłonie. Rainbow Dash uświadomiła sobie, że wciąż mruży oczy, podniosła więc kopyto i przekreśliła tarczę. Wraz z cichym kliknięciem przysłony soczewek rozsunęły się, odkrywając znajdującą się za nimi czystą parę. Dała odpocząć swym rubinowym oczom i poszybowała na wschód.

Ziemia pod nią stawała się coraz bardziej nierówna. Gdy dotarła do gór, ukształtowanie terenu zmieniło się na urwiste, z odcinkami alabastrowych skał przecinającymi obszary roślinności na szmaragdowe skrawki. Powietrze nad tymi spiczastymi formacjami stawało się coraz bardziej mgliste, ulegając koalescencji w gęste chmury, łączące się nad górzystym krajobrazem w szary wyziew.

Z ostrożnością wynikającą z doświadczenia wzniosła się, wzlatując na parę tuzinów metrów nad widoczną skałą. Upała się, by szybko przelecieć przez góry, lecz nie miała zamiaru w durny sposób wpaść na którąś z kamiennych ścian ukrytych za chmurami.

Mgła gęstniała. Promienie słonecznego światła tańczyły wokół Rainbow Dash w spowijających ją wiązkach. Wciąż szybując, podniosła kopyto i bawiła się mnóstwem żółtych wstęg. Jej umysł błdził i przez krótką chwilę myślała, że słyszy śmiech. Mrugnęła oczami za goglami, a wrażenie opuściło ją wraz z głębokim westchnieniem.

Poczuła nagły podmuch wiatru. Gdyby była taka jak inne pegazy, zapewne zostałaby zdmuchnięta w przestrzeń, ale Rainbow Dash żwawo przeciwstawiała się wichrowi atakującemu jej skrzydła. Ustabilizowała lot i wzniosła się, zyskując dobry widok na krajobraz pod nią, gdy mgliste chmury się rozstały.

Zauważyła obniżenie terenu – głęboki jar ukazał się nagle i ciężki prąd chłodnego powietrza zmierzał w dół, by wypełnić kanion.

Gdy Rainbow Dash osiągnęła szczyt, chmury rozproszyły się, a ją zaabsorbował widok rozciągający się przed nią. Dwa górskie pasma wznosiły się ostro i spotkały się we wspólnym punkcie, jakby się zderzały. Rezultatem tego była para wysokich szczytów, bliźniaczych słupów z pradawnej skały, które przeszywały niebo niczym granitowe czułki.

Rainbow Dash przez dłuższy czas unosiła się w miejscu, wpatrując się w ten obraz. Nie wiedziała czemu, ale czuła, że bliźniacze szczyty wyglądają znajomo. Zaniepokojona dziurą w pamięci, kręciła się na górskich prądach powietrznych, póki nie znalazła suchego płaskowyzu z jasnej skały, na którym mogła przysiąść. Mocno

wyniesione urwisko osłaniało ją od wiatru, dzięki czemu miała spokojne miejsce, by wylądować i sięgnąć do torby.

Powoli wyjmowała jej zawartość: menażkę z wodą, dwa bochenki kruchego chleba, apteczkę, metalową siekierkę, a na końcu oprawioną na zielono książkę. Celowo starała się nie patrzeć na ostatni przedmiot, podczas gdy przez jej ciało przeszły okropne dreszcze. Delikatnie przesunęła książkę poza pole widzenia i ostatni raz sięgnęła do torby. Wyjęła z niej zwój papieru z pieczęcią w kształcie księżyca.

Rozwijając świstek, rozłożyła bogato zdobioną mapę zatytułowaną "Znane Ziemie". Na środku bursztynowego pergaminu znajdował się krajobraz wytrawiony czarnym atramentem. Oczy Rainbow Dash zwróciły się w stronę szczytu "Góra Canterlot", potem przeszły w prawo, przez "Everfree", następnie zaś przez rozległy odcinek zakropkowanego papieru zatytułowany "Dolne Marchie". Przesuwała kopytem jeszcze dalej po papierze, przez "Dolinę Snów", "Morze Pieśni", "Diamentową Nizinę", w końcu osiadając na "Niebieskich Równinach". Na samym wschodzie tego kawałka znajdowało się nienazwane górskie pasmo, lecz jedna rzecz się wyróżniała. Była to para gór, która wznosiła się niczym ostre słupy w stronę nieba.

Rainbow Dash rozejrzała się. Zobaczyła dwa olbrzymie szczyty stojące z jej przodu w odległości dwóch kilometrów, rzucające cień na wielki, mglisty parów otaczający klacz. Bliźniacze szczyty nakrapiały tę część mapy, która znajdowała się nie mniej niż pięć centymetrów od prawego brzegu papieru.

Z jakiegoś powodu sprawiło to, że uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

Rainbow zrolowała mapę z powrotem. Włożyła z powrotem wszystkie swoje rzeczy, ociągając się nieznacznie przy zielonej książce i zapięła torbę na guziki-półksiężyce. Umieszczając z powrotem gogle na oczach, stanęła naprzeciw wiatru, prychnęła cicho w stronę gór i poderwała się do góry ze ściany klifu, by poszybować pomiędzy dwoma szczytami tak, jakby te były połyskującymi słupkami.